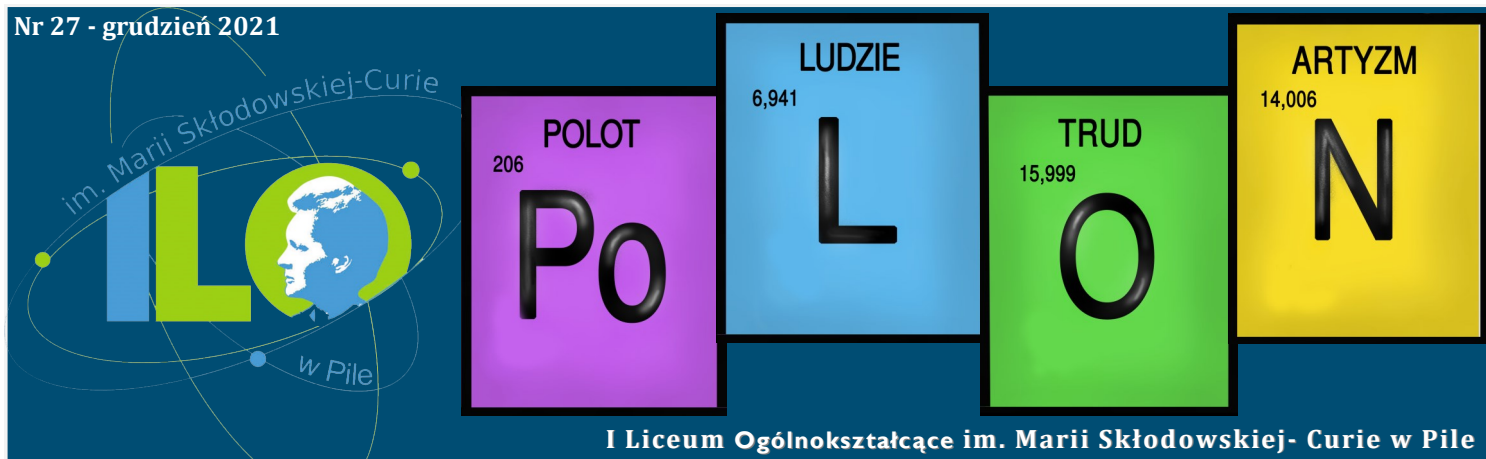




Relacje między ludźmi a zwierzętami

Bardzo często zwierzęta domowe kojarzą nam się z hałasem i bałaganem, jednak nie zawsze tak jest. Niektóre z nich potrafią się zachować i nie stanowią kłopotu. Przede wszystkim nie można zapomnieć o tym, jak dużą rolę odgrywają w naszym życiu i jak dużo im zawdzięczamy.

Zwierzęta, szczególnie psy, pozytywnie wpływają na nasze samopoczucie. Kiedy mamy gorszy dzień (w szkole lub w pracy) i jesteśmy zestresowani, to poprawiają nam nastrój. Możemy liczyć na ich wsparcie i bliskość, gdy czujemy się samotni. Bezinteresownie nas kochają i akceptują takich, jacy jesteśmy. Dzięki temu widzimy ich szlachetne zachowanie względem człowieka. Zobowiązuje nas to, abyśmy my również tak postępowali. Możemy to przekładać na relacje z rówieśnikami i dzięki temu znaleźć prawdziwych przyjaciół.

Zwierzęta pobudzają do aktywności fizycznej. Mają również pozytywny wpływ na nasze zdrowie. Poprzez zooterapię, czyli leczenie człowieka przy obecności zwierząt, zmniejsza się po-

ziom ludzkiego stresu i obniża się ciśnienie tętnicze.

Psy (szczególnie labradory, owczarki niemieckie), dzięki rozwiniętemu zmysłowi węchu, mogą wykryć u ludzi nowotwór. Pokazały to ostatnie badania z 2003 r. w Instytucie Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN w Jastrzębcu, a także doświadczenia z innych krajów.

Opiekowanie się pupilem wykształca w nas empatię, wrażliwość. Dzięki temu pewniej okazujemy swoje emocje, uczucia.

Przez zajmowanie się zwierzętami domowymi niekiedy musimy rezygnować z własnych przyjemności, jednak uczymy się obowiązkowości, odpowiedzialności i dojrzałości.

Nie każdy musi lubić zwierzęta lub je posiadać. Jednak należy je szanować, gdyż pozytywnie wpływają na ludzkie życie, a przede wszystkim traktują człowieka jak swojego przyjaciela. Należy więc nie tylko zwracać uwagę na wady, ale również na zalety posiadania zwierząt.

Olga K.

Osoba - drama, czy prawda?

Ostatnimi czasy wielu z nas, zapewne, spotkało się z kolejną tak zwaną „dramą” na Tinderze lub Spotted: Pola. Po ludzku oznacza to kolejne zamieszanie, które powstało, po wstawieniu pewnych postów na portale społecznościowe, związane z naszą szkołą. Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego 2021/2022 i debiutem nowych klas, pojawia się ich coraz więcej. Niestety, powoli zaczyna to być trendem. Najgłośniejszą była ta związana z prośbą jednego z użytkowników o porzucenie używania zwrotów jak „chłopak” czy „dziewczyna”. W zamian należałoby zastąpić ją formą „osoba”. Pogląd ten wzbudził wiele kontrowersji. Sprawił również, że wypadłem poza moją strefę komfortu, stąd ten felieton.

Zadając ludziom dookoła najważniejsze, według mnie, pytanie – „czy czułbyś/czułabyś się dobrze, będąc nazywaną osobą?”. Większość odpowiedziała, że nie. „Nie chciałabym, żeby nazywano mnie „osobą”, skoro widać, jaką mam płć” – powiedziała mi jedna z zapytanych. Ukazuje to niestety smutną tendencję, która, również niestety, coraz częściej się pojawia – chęć sprawienia, a b y l u d z i e z szeroko rozumianych

mniejszości, poczuli się lepiej, kosztem osób, które do nich nie należą.

Bo czy ktoś z ludzi popierających ten pogląd, zadał sobie ważne pytanie – czy innym nie będzie to przeszkadzać? Bo wydaje mi się, że nie. Uważam, że problem osób innych tożsamości istnieje i należy go rozwiązać. Jednakże trzeba by było znaleźć sposób, który nie będzie dla nikogo utrapieniem. Rozmowa jest najważniejsza. Uświadamianie innych, o tym, jak ktoś chciałby być nazywanym, jest tu rozwiązaniem. Pomimo to nie można wymagać, że wszyscy, z dnia na dzień, zmienią swoje przyzwyczajenia. Jest to proces, któremu dajmy wszyscy trwać.

Szczególnie w tej sprawie drażni mnie zachowanie osób, w ich mniemaniu pokrzywdzonych. W przypadku, gdy ktoś przypisze do ciebie inną płć, niż życzyś, powinno się wytłumaczyć, podać przyjętą formę i poprosić o jej używanie. Błędym natomiast jest wypisywanie wyzwisk na ścianie Facebooka. Jest to zwykły hate. Efektem tego jest, że nikt takich osób nie traktuje poważnie, a nie o to w tym chodzi. Jest nam dane żyć w czasach, w których wiele osób czuje się w końcu wolna. Dlaczego starają się więc ograniczyć wolność innych?

Spektrum autyzmu

ASD, czyli po polsku spektrum autyzmu. Czasami słyszymy o nim w mediach, ale ich przedstawienie zwykle sprowadza się do demonizowania lub infantylizowania tego zaburzenia. Czym naprawdę jest, jak funkcjonują osoby z nimi?

ASD — ogólne informacje

Szacuje się, że występuje on u około 5 milionów osób w Europie, ale w filmach, które przedstawiali nam w szkołach podstawowych, ukazują się osoby autystyczne jako takie, które bez kogoś dorosłego nie radzą sobie w życiu, nie mówią, nie ma z nimi „normalnego” kontaktu.

Autyzm powoduje kłopoty z porozumiewaniem się, trudności z wyrażaniem emocji tak, jak robią to osoby neurotypowe. Sprawia, że autystycy często są przytłoczeni swoimi problemami sensorycznymi, na przykład nadwrażliwością na dźwięki czy światło. Mają zwykle sztywną rutynę, której się trzymają, ponieważ sprawia im to komfort. Jednak ma też swoje dobre strony. Jedną z nich są tzw. specjalne zainteresowania, czyli bardzo silną, trwającą zwykle lata fascynację jakimś tematem, przykładowo medycyną. Wiele autystyków na swoich specjalnych zainteresowaniach tworzy przyszłą karierę, ponieważ wiedzą o nich o wiele więcej niż przeciętny człowiek. Przynosi to dużo radości i zajmuje wiele czasu, a czasami wpływa na to, jak postrzegają samych siebie.

Co mówić, a czego nie? Krótki poradnik

„Nie wyglądasz, jakbyś miał autyzm.”*

Osoby z tym zaburzeniem przez lata uczą się „maskować”, czyli sprawiać wrażenie osób neurotypowych. Prowadzi to do wielu problemów, ponieważ częste maskowanie jest bardzo męczące i niekomfortowe.

„Nie zachowujesz się jak mój 3-letni kuzyn, który ma autyzm.”

Symptomy dla każdego mogą się różnić. Nie ma sensu porównywać dwie zupełnie inne osoby, mające inne historie, życia i wiek. Dodatkowo małe dzieci jeszcze nie potrafią się maskować, a nastolatki i dorośli już opanowali tę technikę.

„Da się to wyleczyć?”

Nie. Jest to zaburzenie, a nie choroba. Nie da się go leczyć. Można jedynie iść na terapię, jeśli symptomy wpływają bardzo negatywnie na życie i osoba zaburzona czuje, że potrzebuje pomocy. Kiedy nie ma takiej sytuacji, jest to tylko inny sposób postrzegania świata.

„Współczuje ci.”

Osoby autystyczne w większości nie lubią, gdy się tak mówi. Jest to coś, z czym się rodzą, wpływa to na ich charakter i jest z nimi przez całe życie. Owszem, może prowadzić to do pewnych trudności, ale nawet, jeśli ktoś narzeka na symptomy swojego zaburzenia, nie powinno się mówić, że współczuje się jego posiadania.

Mango

Dnia 27 września 2021 r. uczniowie naszej szkoły udali się do Regionalnego Centrum Kultury w Pile na spektakl teatralny pt. „Antygona”. Mieliśmy okazję obejrzyć tę ponad 2,5 tys. letnią tragedię dzięki aktorom z Teatru Ludowego z Krakowa oraz Teatru Śląskiego z Zabrze. Poprzez profesjonalną grę, aktorzy wprowadzili nas w świat mitycznej Grecji oraz poruszyli aktualne problemy moralno - etyczne. Po lekcji poświęconej na poznanie tego dramatu, z łatwością rozpoznaliśmy na scenie dumnego króla Kreona, ślepego proroka czy też wiele innych postaci. To także zasługa kostiumów. Zabrakło tu masek i butów na koturnach, były nieco uwspółcześnione, ale nadal dobrze oddawały charakter postaci. Uwagę stanowczo przykuwały rozbłyskujące światła, dodając dramaturgii do otwierającej spektakl sceny bratobójczego pojedyńku. Potem akcja przyhamowała, pozwalając nam na dokładne wsłuchanie się w dialogi. Na plus były: symboliczna scena śmierci Antygony oraz minimalistyczne dekoracje. Klimat potęgował antyczny chór. Reasumując, sztuka wywarła na nas pozytywne wrażenie. W przyszłości to doświadczenie z pewnością przyda nam się przy omawianiu utworu. Pozostajemy w nadziei, że nie będzie to nasz ostatni kontakt z teatrem w tym roku szkolnym.

Ewa Ratajczak

RELACJA Z DRAMATU - ANTYGONA



Docenić jesień

Październik jest czasem, gdy pogoda znacznie się pogarsza, uczniowie tracą resztki swojej motywacji, a większość ludzi cierpi na niedobór słońca i witaminy D. Jest to również okres, w którym jesieniary, (takie jak ja), wyjmują z szafy koce, szale, dynie i inne związane z jesienią akcesoria. Kocham jesień za jej nieoczywistość, piękne kolory, wyjątkowe powietrze i niepowtarzalny klimacik. Czas ten, pomimo swojej niezaprzeczalnej urody, ma dużo wad.

Pomijam fakt, że wiele osób przeżywa nagłe zmiany temperatury, co powoduje

przeziębienia. Nie dość, że to męczące samo w sobie, to nadrabiane samodzielnie dużych partii materiału wydaje się przeszkodą nie do przeskoczenia. Jednak nie tylko zdrowie fizyczne cierpi w tym czasie. Osobiście, gdy zaczyna się jesień, przeżywam swoje małe załamania. Napady niczym niespodowodowanego niepokoju, lęki, które w innym okresie po prostu nie przychodzą. Mroczny klimat jesiennego października temu wszystkiemu sprzyja. Zeszłoroczna jesień doprowadziła mnie do stanu, w którym należało zareagować. Zgłosiłem się do psychologa i

chodziłem na cotygodniowe sesje. Z czasem pani psycholog nauczyła mnie, jak kontrolować swoje myśli. Znam metody odwracania swojej własnej uwagi od dręczących wspomnień i przemyśleń. Czasami dalej nie jest łatwo, jeszcze długa droga przede mną. Jednak wiem, że bez wsparcia samemu ciężko byłoby to opanować.

Niech ten artykuł będzie dla was motywacją o proszenie o pomoc. Często samemu nie widzi się oczywistych odpowiedzi i rozwiązań. Zwłaszcza gdy umysł jest pełen sprzecznych myśli. Nie dotyczy to tylko ludzi z

problemami, jak ja. Uważam, że każdy problem jest ważny (oczywiście w granicach rozsądku) i należy go rozwiązać. Nie zawsze potrzebna jest pomoc specjalisty – czasami wystarczy rozmowa z przyjacielem czy rodzicem. Jednak próba podjęcia pomocy u psychologa nie powinna być niczym wstydliwym. Pokazuje to tylko, jak zależy wam na rozwiązaniu problemu oraz jednocześnie staniu się lepszą osobą. Więc long story short, prosicie o pomoc i wspierajcie się nawzajem.

T_T

Liga Debat

6. października młodzież z naszego liceum miała niesamowitą okazję, aby rozwijać swoje umiejętności w debatowaniu. W związku z naszym udziałem w Noteckiej Lidze Debat, który koordynuje Pani Iwona Krasowska, odwiedziła nas Pani Marianna Izbaner, która przyjechała aż z Poznania i przeprowadziła warsztaty na temat debat oksfordzkich. W szkoleniu wzięło udział 22 uczniów z klas 3B, 3C, 3D, 3E i 3G.

Podczas gdy tegoroczni maturzyści mierzyli się z próbnymi maturami w auli szkolnej, my skorzystaliśmy z uprzejmości pastora Tomasza z kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, który udostępnił nam salkę.

Podczas warsztatów mieliśmy okazję poznać debaty oksfordzkie, ich formę oraz reguły. Spróbowaliśmy naszych sił w debacie. Dyskutowaliśmy na temat klauzuli sumienia w handlu i zbiliśmy argumenty przeciwników.

Spotkanie przebiegło w miłej, przyjacielskiej atmosferze, było pełno zaciętych rozmów i dynamicznych wymian zdań, dzięki którym mieliśmy okazję rozwinąć nasze zdolności w tej dziedzinie.

Po pierwszym spotkaniu już wiemy, kto woli być mówcą, a kto preferuje wspierać ich w tworzeniu wypowiedzi i zbieraniu wiedzy. Teraz niecierpliwie czekamy na następną część

warsztatów - animacje debat, podczas których doszlifujemy nowe umiejętności. Aby dowiedzieć się więcej o tym, co dzieje się w trakcie naszych spotkań, musicie uzbroić się w cierpliwość i czekać do następnego wydania gazetki.

O.A.K



Dlaczego ludzie mnie nie lubią?

Zadaję sobie to pytanie od wielu lat. Odkąd pamiętam, zawsze byłem wyśmiewany, wyszydzany i obrażany. I to zupełnie bez powodu!

Urodziłem się w Kanadzie w 1962 roku, choć często zarzucają mi, że urodziłem się na Hawajach. Moim ojcem był grecki imigrant. Prowadził on restaurację ze swoimi braćmi, która była znana z jego różnych eksperymentów z jedzeniem. Zawsze mówił, że jestem jego największym sukcesem i często określał mnie słowem „słodki”.

Jednak ludzie mieli o

mnie inne zdanie. Często porównywali mnie do pewnego włoskiego celebryty, lecz brzydszego i gorszego od niego. To bolało, lecz nic z tym nie mogłem zrobić. Nie mogę jednak narzekać na brak przyjaciół, gdyż mam ich sporo. Nierzadko jestem zapraszany na spotkania towarzyskie, imprezy, czy nawet wieczory sam na sam.

W pewnym momencie stałem się nawet popularny. Często mój temat jest poruszany w internetowych artykułach bądź śmiesznych obrazkach i żartach. Niestety nie zawsze mają one pozytywny wydźwięk, lecz

po pewnym czasie nabrałem do siebie dystansu.

Osobiście uważam się za osobę ciekawą, którą warto poznać. Mogę się komuś nie spodobać, ale cieszy mnie świadomość, że drugi człowiek chociaż spróbował kontaktu ze mną. Bo jak to mówią – należy spróbować wszystkiego.

Ach, tak. Zapomniałem się w ogóle przedstawić. Nie przepadam zbyt za swoim imieniem – brzmi podobnie do wspomnianego już celebryty z Włoch i brzmi jakoś tak egzotycznie. Nazywam się Pizza Hawajska – jedno z najbardziej

kontrowersyjnych dań na świecie.

SmutnyHarry

Krótko o SHE-RA I KSIĘŻNICZKI MOCY (recenzja)

She-Ra i Księżniczki Mocy to pięcioletni serial animowany, emitowany od 2018 do 2020 roku na platformie Netflix. Opowiada on o losie młodej dziewczyny - Adory, która przez przypadkowe znalezienie magicznego miecza, staje się She-Rą, czyli potężną wojowniczką, która ma uratować świat.



She-Ra, pomimo bycia kreskówką, jest bardziej

skierowana do starszych odbiorców. Poruszane są tam wątki przyjaźni, miłości, odrzucenia, a także problemu samoakceptacji, których młodszy odbiorca nie byłby w stanie w stu procentach pojąć. Bajka również pokazuje, że pomimo przysłowiowego osiągnięcia dna, można się od niego odbić i ujrzeć promyk nadziei.

W kreskówce występuje wiele różnych postaci, z którymi łatwo się utożsamiać. [SPOJLER] Osobiście, najbardziej utożsamiałem się z Catrą (niestety za mocno), przyjaciółką Adory z Hordy, gdyż sam często widzę, że moje decyzje często ciągną mnie na dno. Niestety, ja jeszcze nie posiadam swojej

Adory, która byłaby mnie w stanie uratować.

[SPOJLER]

Bajka poza świetną kreślą i niesamowitymi postaciami, ma również bardzo dobrą fabułę. Wszystkie zagadki zostały na końcu serii wyjaśnione, przez co nie zostawia widza z problematycznymi pytaniami, które miałyby wyjaśnić szósty sezon (niestety nigdy on nie wyjdzie).

Czy polecam She-Rę i Księżniczki Mocy? Oczywiście! Masa wątków i różnorodnych postaci sprawia, że pewnością wpasują się w upodobania każdego, kto zdecyduje się obejrzeć ten serial. Dodatkowo, kre-

skówka, w nieatakujący nikogo sposób uczy tolerancji, co w dzisiejszych czasach bardzo się ceni.

Także, miłego oglądania i pamiętajcie: gay is canon!

SmutnyHarry



Tonę w papierach

Od jakiegoś czasu zaczęłam bardziej przykładać się do nauki, ponieważ nie oszukujmy się – wcześniej nie byłam wzorową uczennicą. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, jak trudno jest pogodzić moje życie prywatne ze szkołą oraz to, jak dawne nawyki odkładania szkolnych obowiązków na później czy też całkowita ich ignorancja mnie prześladowują. Gdy tak uczyłam się po parę godzin, zauważyłam, że tego dnia nie odpisałam na żadną wiadomość, a ostatnia kropla wody w moich ustach wyschła już przynajmniej kilka dni temu. Zawsze tak było – nigdy nie umiałam znaleźć złotego środka. Dopiero niedawno ułożyłam sobie swój czas na tyle, abym była zadowolona ze swoich osiągnięć, a jednocześnie znalazła czas dla siebie. Jest to coś, co warto wypróbować, jednak przede wszystkim pamiętaj, że sposób, w jaki uczy się kto inny, może nie odpowiadać naszym potrzebom – liczy się efekt. Trzeba też wiedzieć, który przedmiot jest naszym priorytetem. Nie ważne co wmawiają nam inni. Pamiętajmy, że nasze zdrowie psychiczne się liczy - i to bardzo.

Arkadia

CZY JESIEŃ MUSI BYĆ PRZYGNĘBIAJĄCA?

Jesień jest z całą pewnością jedną z bardziej klimatycznych pór roku. Opadające kolorowe liście, cisza, spokój - to najczęstsze skojarzenia z tym okresem. Poczekaj...czy to nie brzmi jak idealne warunki na spacer? Być może nie jesteś tego do końca świadomy/świadoma, ale ta forma aktywności przynosi nam wiele różnych korzyści! Czas spędzony na zewnątrz może pomóc nam oczyścić umysł, chociażby po bardzo stresującym dniu w szkole. Możemy choć na chwilę uciec do bardziej pozytywnych myśli, a panująca atmosfera z całą pewnością pozwoli nam tego dokonać. Spacer również przynosi nam korzyści związane ze zdrowiem fizycznym. Poprawiają one naszą kondycję, dotleniają mózg (co poprawia jego wydajność), dają nam również energię do działania. A może by tak...wybrać się na taki spacer z rodziną? Jest to idealna forma budowania lepszych relacji z naszymi bliskimi. Wspólne spędzanie czasu bardzo zbliża do siebie ludzi. To również idealny moment na podjęcie rozmowy, ponieważ na świeżym powietrzu mamy bardziej otwarty umysł. Istnieje też wiele innych korzyści wynikających ze spacerów, o których zapewne sam/sama się przekonasz, o ile spróbujesz.

medziksa



Chcę być taka jak ona!

Wraz z wiekami i epokami zmieniało się to, czym kierowali się ludzie. W oświeceniu, tak jak i w pozytywizmie, z zainteresowaniem przypatrywali się nauce, w opozycji do średniowiecza czy romantyzmu, kiedy główne skrzypce grała religia oraz duchowy rozkwit. W trzecim tysiącleciu, podobnie jak w przeszłości, ludzie wciąż podążają za obowiązującymi powszechnie trendami. Tyle, że tym razem w ślepych naśladowaniu innych pomaga internet.

Po ciężkim dniu przeglądamy różne portale społecznościowe. Na pierwszym zdjęciu przedstawiona jest pewna, odwracająca się

w stronę obiektywu nastolatka, której ktoś robi zdjęcie z zaskoczenia - przynajmniej tak nam się wydaje. W prawej dłoni trzyma plastikowy kubek pełen ciepłej kawy. Loki luźno opadają na jej plecy, a jesienny krajobraz tylko dodaje magii całej sytuacji. Nie można jednak pominąć kwestii jej idealnego makijażu czy idealnych proporcji twarzy. Wyczerpani po całym dniu, czując, że jeszcze chwila i zapadniemy w sen, uznajemy, że pora coś zmienić w naszym dotychczasowym życiu.

Każde kolejne zdjęcie obrazuje perfekcyjny dzień TEJ DZIEWCZYNY. Wstawanie o piątej rano, następnie dwie godziny jogi czy

przygotowanie sobie śniadania według przepisów z jakichś blogów. Praca przez osiem godzin, a potem kąpiel w wannie przez następne cztery, to podobno najlepsza dzienna rutyna dla każdego człowieka. Mimo to, gdzieś w dalszej części jej profilu, można znaleźć wpisy, że tak naprawdę nie można być doskonałym, a podejmowanie takich działań nie zawsze prowadzi do lepszego samopoczucia.

Mogłabym śmiało powiedzieć, że przecież nie każdy z nas pada ofiarą mody. Są tacy, którzy nadal uważają, że najważniejsze jest wyzucie siebie i własnego, osobliwego stylu. Dlatego też piszę to jesienią - w pokoju, w którym otaczają

mnie żółte i pomarańczowe kolory, z kubkiem herbaty u boku, słuchając relaksującej, pasującej do tej właśnie pory roku muzyki, czując, że jeszcze i na mnie przyjdzie pora...

Chamaedorea elegans

Wrażliwość? To zaraźliwe?

Czas liceum jest okresem, w którym odkrywamy, kim tak naprawdę jesteśmy.

Jeśli chodzi o mnie, zeszły rok szkolny pokazał mi w większej części, to jaki jestem. Im dłużej "siedziałem w sobie", tym bardziej postrzegałem siebie jako dziwaka lub osobę aspołeczną. Rozmawiałem z wieloma ludźmi o moich cechach i o tym, jak się czuję. Wywnioskowałem, że jestem osobą wysoce wrażliwą. Chłopak i wrażliwość? Na pierwszy rzut oka to trochę niespotykane, ale spójrzcie na to z innej strony. Czy cecha wrażliwości musi być defi-

niowana płciowo? No chyba nie, co nie? Dlaczego niby? Że co, że chłopak musi śmiać się z głupich żartów, albo bawić się dezodorantem i zapalniczką? Nie! Lubię czasem samemu usiąść i poczytać książkę, albo wsłuchać się w muzykę z "Wiedźmina 3". Wzruszyć się na filmie lub też docenić jego piękno. Sorry dziewczyny, że z kolei pomijam dość rzadko spotykane zjawisko braku tej wrażliwości u Was, co jest dla niektórych wielkim zaskoczeniem jak brak frajdy z psikania dezodorantu w płomień zapalniczki. W każdym razie, jest to dla mnie jeszcze świeży temat i bardziej skupiam się na normalizacji wrażliwości u siebie.

których kieruje nami akceptacja wad i niedoskonałości. A przynajmniej tak mi się wydaje. Z drugiej strony społeczeństwo propaguje z a k ł a m a n y w z ó r "prawdziwego" mężczyzny. Przykład? Już podaję. Żeby nie było - disclaimer - SUBIEKTYWNA opinia. Według niektórych tradycyjnych ojców, ich syn powinien być silny, pewny siebie, twardy, odważny, nieugięty, nieokazujący emocji (BO EMOCJE TO TYLKO PŁACZ, SMUTEK ITP.). Wracając do wrażliwości u chłopaka. Jestem mężczyzną, ale z pierwiastkiem kobiety. Co to znaczy? Podobają mi się tylko dziewczyny, ale mam w sobie tę "kobieca" wrażliwość. Czy to znaczy, że muszę być tak jak wcześniej

opisany syn tradycyjnego ojca? Oczywiście, że nie. Mnie interesuje, jakim JA chciałbym być mężczyzną. Zależy mi na tym, abym czuł się po prostu dobrze w "swojej skórze".

Podsumowując - chłopaki, polecam przestać robić coś na siłę ze względu na kolegów, bo będą się śmiać. Jeśli nie akceptują tego jacy jesteście, to w takim przypadku nie są waszymi kolegami.

Tomek Pilc



17

września 2021

w szkolnej auli, odbył się wykład prof. Tomasza Pospieszny o patronce naszej szkoły - Marii Skłodowskiej-Curie. Wielu uczniów naszej szkoły z zainteresowaniem wsłuchiwało się w historię dwukrotnej zdobywczyni Nagrody Nobla. Po zakończeniu wystąpienia, część naszej redakcji w składzie: Marta Duda, Paulina Pytlos, Krzysztof Kubiak, Anastazja Popiołek, udało się do czytelnicy, by przeprowadzić wywiad z panem profesorem.

W którym momencie swojego życia zainteresował się Pan osobą Marii Skłodowskiej - Curie?

Właściwie to jest to doświadczyć złożone pytanie, ponieważ jako młody chłopiec chodziłem do szkoły w Poznaniu, gdzie były dwa budynki. W jednym uczono dzieci z początkowego nauczania, w drugim te w przedziale klas cztery - osiem. Kiedy miałem tak około ośmiu lat, sala, w której mieliśmy lekcje, była zalana wodą, więc na chwilę przeniesiono nas do takiego budynku, gdzie uczono starsze roczniki. Mieliśmy zajęcia w sali chemicznej - za drzwiami, po prawej stronie, wisiał portret Marii Skłodowskiej - Curie. Oczywiście wtedy nie wiedziałem, kto to jest. Po powrocie do domu rozmawiałem na ten temat z rodzicami, a oni - po moim względnym opisie postaci - uznali, że to być może była ona. Na przestrzeni lat jej postać cały czas była obecna w moim życiu, ponieważ wybrałem się do liceum na profil biologiczno - chemiczny, a następnie, dzięki samej

Marii, trafiłem na studia związane z naukami ścisłymi.

Ile czasu Pan poświęcił na zapoznanie się z postacią wybitnej chemiczki?

Pierwszą książką, jaką przeczytałem, była biografia Marii napisana przez jej córkę, Ewę Curie. Wydanie z lat siedemdziesiątych, w kiepskiej, miękkiej oprawie. Z czasem sięgnąłem też po inną literaturę. Powstał tak zwany efekt domina: kilka książek sprawiło, że zaczęły rodzić się nowe pytania. W ten oto sposób zacząłem zagłębiać się w jej życie, czytałem i szukałem odpowiedzi na wiele pytań.

Co Pan czuł podczas pisania książek o naszej patronce i jaki cel chciał Pan osiągnąć, wydając ją? Jak wyglądał przebieg - czas pisania...?

Czasu się nie liczy. Ważniejsze są emocje, które odgrywają tutaj kluczową rolę. Poszukiwanie ważnych i istotnych materiałów to jeden z kluczy do sukcesu. Pamiętam, gdy po raz pierwszy czytałem dzienniki żałobne Marii. Widać było łzy na pięknym, kaligraficznym piśmie - spotkałem się wtedy z jej inną wersją, tą, której nie okazywała na co dzień. Problem jest wtedy, gdy spośród dużej liczby materiałów, trzeba wybrać te najciekawsze dla czytelnika. To, co mnie interesuje, nie musi interesować drugą osobę - przykładowo: z chęcią przeczytałbym wszystkie listy, które wymieniała, chociażby ze swoimi krewnymi. Dla drugiej osoby mogłoby to być coś zwyczajnie nudnego. Jest to

czasochłonny proces, mniej więcej napisanie książki trwa około dwóch lat, jednak w tych czasach pomocą jest internet. Przy kontaktach międzynarodowych, technologia to zbawienie. Czasami niektóre rzeczy wystarczy zeskanować, a następnie wysłać - i to tyle. Z drugiej strony internet to też miejsce, gdzie trzeba mieć oczy szeroko otwarte i sprawdzać każdą rzecz.

Jak wyglądało pisanie książki?

Staram się pisać codziennie, ponieważ materiał zgromadzony na moim biurku to stosy papierów i książek. Są tam zaznaczone fragmenty warte interpretacji czy napisania, więc najczęściej jak przychodzę z uczelni chwilę odpocznę i zaczynam. Jednak to wszystko zależy od dnia. Czasami piszę do drugiej w nocy, innym razem więcej czytam, zapisując może ze dwa zdania.

Jak wyglądały kulisy rozpowszechniania pierwszej książki?

Tak na dobrą sprawę, rozpowszechnianie jej zaczęło się jeszcze przed wydaniem. Na przykład wywiady, spotkania autorskie. Mógłbym niektórych zdziwić, jednak Maria nie jest aż tak znaną postacią, jak się wydaje. Może w Polsce jeszcze tak, ale za granicą często ludzie uważają, że urodziła się we Francji. Nawet w naszej ojczyźnie stoi tylko jakieś 10 pomników, gdzie trzeba pamiętać, że tę Polkę uznaje się za najwybitniejszą Panią naukowicę. Dodatkowo jedną z kolejnych spraw jest kwestia jej nazwiska - sama

Maria różnie podawała ich kolejność, przez co czasami można się spotkać z zapisem Curie - Skłodowska.

Pewnie problemem było też to, że w Polsce nie mogłaby zrobić wtedy kariery.

Oczywiście. Nie zrobiłaby kariery, gdyby nie wyjechała na studia do Paryża i gdyby nie poznała Piotra, który nakłonił ją do pozostania w Paryżu. Trzeba sobie uzmysłowić, że kiedy Maria skończyła pierwszy licencjat i chciała wrócić do Polski, żeby tutaj nauczać nauk ścisłych, to poznała Piotra, który powiedział, że jeśli nie przyjedzie i nie zostanie w Paryżu, to on pojedzie z nią do Polski i będzie nauczał języka francuskiego. Wynajęłby z nią wspólne mieszkanie, byleby tylko była jego żoną. Po namowach, w końcu została tą Panią Curie i ta kariera potoczyła się zupełnie inaczej, niż gdyby była w Polsce. Nie sądzę, aby miała tu dostęp do laboratorium, ponieważ już w Paryżu było z tym ciężko.

Słyszałam też, że Maria Skłodowska-Curie nie lubiła caratu.

Nie lubiła do tego stopnia, że gdy była małą dziewczynką, pod pomnikiem cara w Warszawie, to zawsze na niego "spluwała", a gdy o tym zapominała, to wracała i czyniła to dwukrotnie, więc jest to prawda. Nawet Bronisława przypomina taką anegdotę, że gdy znajdowała guwernantkę dla córek Marii, to pierwszym pytaniem było: "czy jest ona Rosjanką?". Bronisława często z ironią odpowiadała twierdząco. Maria miała

cd. str. 8



głęboko zakorzenioną krzywdę, którą Rosjanie zrobili Polakom, a jej przodkowie byli bardzo aktywnymi patriotami, którzy walczyli w powstaniach.

Gdyby miał Pan okazję spotkać tę wybitną Polkę, to jakie pytanie by Pan jej zadał?

Kiedys już ktoś zadał mi takie pytanie i wówczas odpowiedziałem, że chyba nie byłbym w stanie tego zrobić, natomiast bardzo chciałbym ją zobaczyć w pracy. Jak się zachowuje, jak obchodzi się ze sprzętem, jak podchodzi do pracy laboratoryjnej. To byłoby dla mnie cenniejsze niż jakiekolwiek pytanie. Nie wiem zresztą, czy jakbym zobaczył żywą Marię, to czy potrafiłbym mówić.

Maria na szczęście nie zginęła tragicznie, ale nie można tak powiedzieć o Piotrze.

To była dosyć specyficzna sytuacja, gdyż był to wózek konny, do którego zaciągnięte były młode konie nieobyte z paryskim ruchem. Ulica była lekko pod górkę i to właśnie z niej zjeżdżał ten powóz. Piotr miał problemy z chodzeniem z powodu choroby reumatycznej. Wyszedł pod pędzące konie i próbował złapać się upręży. Zwierzęta spanikowały, a ponieważ wózek był wypełniony ciężkimi materiałami - ważyło to około dwóch ton - więc siła rozpędu była tak duża, że woźnica nie był w stanie się zatrzymać. Kiedy Piotr upadł, świadkowie twierdzili, że wpadł pomiędzy skręcenie przednich kół, to tylne, lewe koło najechało na jego głowę i zgiął na

miejsu. To nie była dorożka, tylko rzeczywiście ciężki wózek załadowany dodatkowo ciężkimi materiałami, więc nie miał szansy na przeżycie. Opisy świadków są takie, że jego mózg wypłynął na ulice. Dodatkowo, Piotr szedł pod parasolem i mógł nie zauważyć ruchu. Zgon stwierdził aptekarz. Kiedy się dowiedzieli, że jest to Piotr Curie to chciano zlinczować woźnicę twierdząc, że to on zawinił. Pech, że akurat tak nieszczęśliwie upadł, nie nogą, ani ręką - tylko głową. Ciekawostką jest to, że wszystkie rzeczy, które miał w kieszeniach, zostały nieruszone, między innymi zegarek - nie miał nawet draśniętej szybki.

Z drugiej strony jego śmierć "przydała się Marii", oczywiście nie w sensie psychicznym, ale w końcu zaczęto doceniać kobiety w nauce.

Piotr właściwie od samego początku bardzo dbał o to, żeby Maria była doceniana. Zawsze podkreślał, że Maria wykonała taką pracę, albo, że zrobiła coś innego. Dbął o to, żeby w publikacjach było jej nazwisko i kiedy w 1903 roku przyznano małżonkom Nagrodę Nobla to początkowo miał ją dostać tylko Piotr. Gdy dostał informację Gösta Mittag-Lefflera, czyli wybitnego szwedzkiego matematyka i członka Komitetu Noblowskiego, że do tej nagrody jest nominowany tylko on, to napisał list do Sztokholmu, że nie odbierze nagrody, jeśli nie będzie w tym uczestniczyła Maria Skłodowska-Curie. Dopiero po jego interwencji przyznano również nagrodę Marii, co świadczy o tym, że Piotr bardzo zabiegał, by Maria była szanowana i uznawana

w tych odkryciach. Trudno się jednak nie zgodzić z Pani opinią, ponieważ byli naukowcy, którzy twierdzili, że Maria była tylko pomocnicą lub asystentką. Musiała mocno walczyć, żeby pokazać, że tak naprawdę ona jest typowym oddanym naukowcem i że zrobiła dużo dla nauki. Byli też złośliwcy, którzy kontynuowali szerzenie fałszywych informacji na temat Półki. Historia to oczywiście zweryfikowała.

Słyszałem gdzieś taką wersję, że jak Piotr Curie podupadał na zdrowiu, to zwrócił się do dyrektorów Sorbony, żeby jego katedrę przejęła Maria Skłodowska-Curie.

Z tą katedrą problem był taki, że nigdy wcześniej kobieta nie wykładała, więc to był duży problem, żeby to zmienić. Rzeczywiście Piotr uważał, że Maria powinna pracować ze studentami i móc nauczać. W jednym z zachowanych dokumentów jest wspomnienie, kiedy Piotr mówi do Marii, że gdyby zostali rozdzieleni w jakikolwiek sposób, to musi pamiętać o kontynuowaniu pracy, którą rozpoczęli. Myślę, że to są właśnie słowa, które oddają to co przed chwilą Pan powiedział.

Pan zawsze tak z radością mówi o Marii Skłodowskiej-Curie, ale czy podczas pisania książki był jakiś trudny moment?

Na pewno śmierć Piotra - to jest taki bardzo wzruszający moment. Rzeczywiście poznaje się bardzo blisko emocje innej osoby: tę intymność i bliskość. Dziennik żałobny jest bardzo osobisty i jeżeli będą Państwo mieli kiedykolwiek okazję go przeczytać to

zwróć Państwo uwagę na wszystkie takie bardzo mocno wzruszające niuanse i emocje. Myślę, że takim momentem bardzo smutnym była sama śmierć Marii. Odchodzi, po części mając świadomość, że to już jest koniec, ale kilka godzin przed śmiercią ją traci i nie wie, że rzeczywiście jest wśród żywych. Jest to zakończenie takiej pewnej epoki w badaniach radioaktywnych. Myślę też, że odpowiedzią na Pana pytanie, będą słowa doktora Davida Starkeya, czyli wybitnego angielskiego badacza historii Tudorów. Napisał on między innymi biografię Elżbiety I i Henryka VIII. Kiedy zapytano go, dlaczego tak emocjonalnie podchodzi do swoich bohaterów. Odpowiedział, że każdy biograf w jakimś stopniu jest zakochany w swoim bohaterze.

Słyszałem, że poza Tudorami, interesuje się Pan również dynastią Jagiellonów.

Bardzo lubię dynastię Jagiellonów i myślę, że nie będzie żadnym zaskoczeniem to, że moją ulubioną postacią z tej dynastii jest oczywiście Królowa Bona Sforza, która jest bardzo mocno niedoceniona. Historia jak najbardziej, ale myślę, że jednak bardziej skłaniam się ku nauce i badaniu radioaktywności. Wszystko to poza tą pracą, którą zajmuję się na co dzień, czyli badaniami i syntezą pochodnych steroidowych, które są odrębnym zainteresowaniem.

Czy myśli Pan o następnej książce, czy już wiadomo o jakiej będzie to postać?

W tej chwili mogę powiedzieć, że jest już ukoń-



czona kolejna książka. Będzie ona opowiadać o kilku postaciach, a mianowicie mowa tu o swoistych badaniach radioaktywności i ludziach, którzy tworzyli tę naukę. Na moim warsztacie jest kolejna uczona - Stefania Horowitz, uczona w ogóle nieznana w Polsce. Jej potomkowie są Polakami. Jej historia jest tragiczna - była Żydówką i zginęła wraz z siostrą w Treblince, chociaż nie wiemy, kiedy dokładnie. Była fizyczką i chemiczką, długie lata pracowała w Berlinie, a potem wróciła do Warszawy. Muszę się państwu przyznać, że na początku sam nie wiedziałem, kto to jest. Dowiedziałem się o niej podczas badania życia innej uczzonej - Lizy Maitner. Natknąłem się na jeden list, w którym polski fizyk - Kazimierz Fajans - napisał o niej. Niestety, jest bardzo mało materiałów o jej osobowości. Większość zapewne zaginęła podczas powstania warszawskiego. Opublikowane są raptem dwie fotografie, ale udało mi się też znaleźć reprodukcję jej portretu, którą wykonał jej ojciec.

Chciałbym jeszcze zadać jedno pytanie. Jako że jestem osobiście fanem filmów - czy widział pan film, w którym Marię Skłodowską-Curie grała Karolina Gruska?

Widziałem wszystkie filmy o Marii Skłodowskiej - Curie. Jeśli chodzi o ten film z Gruszką, bardzo mi się podobał i uważam, że jest

on wart uwagi. Nie ukrywam, że wątek, który mnie rozczylił, to moment, gdy Maria piła wódkę i zagryzła to ogórkiem kiszonym. Jest jeszcze miniserial na podstawie książki Françoise Giroud, który jest wart uwagi. Bardzo dobrze oddaje prawdę historyczną, a charakteryzacja bohaterów w stu procentach oddaje małżeństwo Curie.

Dziękujemy za rozmowę.

Marta Duda,
Paulina Pytlos,
Krzysztof Kubiak



Zespół redakcyjny:

red. naczelna - Marta Duda

Katarzyna Pawłowska, Paulina Pytlos, Weronika Jendrzek, Krzysztof Kubiak, Oliwia Kapturska, Stanisław Chabowski, Ewa Ratajczak, Jagoda Terlecka, Olga Kusz, Mikołaj Przybylak, Tymoteusz Tymiec, Anastazja Popiołek, Magdalena Witkowska, Tomasz Pilc

opieka nad redakcją – Arleta Nowak, Monika Kubik